Nr. 113. Lwów, 14. Listopada 1876 — Wtorek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Zaproszenie do prenumeraty.

Pocztą: za Listopad . . 1 złr. 35 ct.
W miejscu: za Listopad . 1 „ 10 „
od 1. Listopada do końca roku:
z przesyłką pocztową . . 2 złr. 70 ct.
w miejscu . . . . . . 2 „ 20 „

Obrońcy sprawiedliwości europejskiej.

Dnia 10. listopada nacechował lord Beaconsfield bardzo wyraźnie stanowisko Anglji w groźnym konflikcie wschodnim. Tegoż samego dnia objawił na drugim krańcu Europy zamiary swe dumny władca Rosji. Między przemówieniem premjera angielskiego a przemówieniem syna Mikołaja, które na innem miejscu streszczamy, zachodzi ścisła analogja — w gabinecie St. James i w Carskiem Siele posługują się jedną i tą samą argumentacją. „Celem Anglji jest utrzymanie pokoju“ powiada najnowszy lord Albjonu; „chciałbym przedewszystkiem zażegnać burzę“ zapewnia pogromca Kokańców. W zbawiennym tym jednak zamiarze czują się obaj bohaterowie obecnej chwili zagrożonymi każdy w swój sposób. Zimny John-Bull wspomina z czułością o paryzkim traktacie, litera traktatu jest jego dyrektywą, i mimo czczego zapału mitygnowców on będzie stać na straży całości Turcji. Równie sentymentalnie tłumaczy się i cesarz rosyjski; przysięgą jego akcję powoduje jedynie chęć uszczęśliwienia chrześcjan wschodu.

W obu jednak przemówieniach kończy się tyrada pokojowa epilogiem bardzo pozytywnej treści wojowniczej. Już ta okoliczność, że lord Beaconsfield przemawiał do kupców, zgromadzonych na bankiecie u lordamajora, a mowa cara wygłoszoną została także wobec kupców i szlachty w Moskwie, tej siedzibie szowinizmu rosyjskiego, rzuca bardzo wyraźne światło na zamiary obu mocarstw. „Gdyby wojna wybuchła“ powiada Disraeli „to Anglja z powodu wielkich swych zasobów lepiej jest do niej przygotowaną, niżeli inne kraje. Anglja toczyć będzie wojnę tylko o sprawiedliwe cele, — jeżli jednak raz walka się rozpocznie, Anglja nie złoży oręża, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadość.“ „Jeżeli nie stanie się zadość sprawiedliwości“ deklamuje Aleksander II, ten „przyjaciel pokoju europejskiego“, „natenczas mam niezachwiany zamiar wystąpić samoistnie i działać w myśl honoru Rosji!“

Azatem lew brytański i orzeł rosyjski gotują się do walki, azatem tylko dla tego ma być wkrótce rozłożonym ogólny obóz europejski, aby król bawełny i apostoł prawosławia mieli przestronne pole dla dokończenia swej rywalizacji dziejowej! I grubo myli się Europa, jeżeli sądzi, że dzieje się to w obronie osobistych ich interesów. Przeciwnie. Tyran Irlandji i tyran Polski występują w groźnej zbroi przed Europą jedynie w imię sprawiedliwości — na targu dyplomacji europejskiej podnoszą danomo upadły kurs uczuć humanitarnych kupiec z nad Tamizy i kacap z nad Wołgi!

Mowa Disraelego i mowa cara są najdobitniejszym wyrazem obecnej sytuacji. Rosja żąda a Anglja nie chce. Czy zresztą konflikt, w jakim znajdują się obaj „obrońcy sprawiedliwości europejskiej“, zostanie już teraz rozwiązany ogniem i żelazem, czy też krwawy ten duet zostanie odroczony z powodu niedyspozycji koncertantów, mających mu wtórować, okoliczność ta nie zmienia wcale politycznej konfiguracji Europy.

Nie możemy przy tej sposobności pominąć pewnego ustępu, zawartego w przemówieniu cara. Samodzierżca Rosji podnosi bohaterstwo tyraljerów czarnogórskich, a o armji serbskiej wyraża się wcale niepochlebnie. Dziwi go, że została pokonaną, mimo że tam kilku Moskali drogą dla niego krew swoją przelało. Zapomniał jednak zbawca Słowiańszczyzny, że właśnie Moskale byli w szeregach serbskich żywiołem demoralizacyjnym, że właśnie ci brawurzyści z nad Newy, którzy na ziemię serbską wstąpili z krzyżem czerwonym na piersi i z szampanem w ręku, pędzili serbskich bojowników rozpaczy w sposób lekkomyślny, szalony, zbrodniczy od błędu do błędu, od klęski do klęski! Zapomniał, że właśnie tej hołocie zawdzięcza naród serbski, iż teraz na szerokiem pogorzelisku obozuje nędza, której w marmurowych swych pałacach nie widzi rozczulony „protektor chrześcjan wschodnich!“,

Zdanie które wypowiedział ojciec chrzestny syna Milanowego o armji serbskiej, odbije się bez wątpienia bolesnem echem nad brzegami Driny i Morawy. Dziś nazwano potomków Duszana tchórzami, jutro może każą rozbitym rajasom serbskim zwrócić grosz judaszowy, który moskiewskie siostry miłosierdzia wiozły dla nich z taką paradą!

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 10 listopada.

(δ) Walka donkiszotów z młynami wietrznemi wreszcie się skończyła. Donkiszoci języka zrobili swoje, teraz przyszła kolej na donkiszotów pióra. Dziennikarze wiedeńscy zadziwieni w pierwszej chwili toku debat nad kwestją wschodnią nędzotą formy i treści w głosach swych bohaterów parlamentarnych, dopiero nazajutrz po zamknięciu dyskusji przypomnieli sobie obowiązki swego rzemiosła. Wyćwiczeni niezrównanie w taktyce bezczelnego kłamstwa, przekręcania słów i myśli im niedogodnych, lunęli istnym wodospadem pochlebstw i trywjalnych frazesów na płytką sofisterję dra Herbsta, udają litośną obojętność na emanacje swych przeciwników i konstatują wreszcie że dyskusja ześrodkowała się w wspaniałej manifestacji obu części monarchji, która nigdy większej jedności i zgody nie objawiła, jak właśnie w tym wypadku.— Nie wiem, co więcej podziwiać, czy śmiałość wykłamywania sobie wniosków wręcz faktom przeciwnych, czy cynizm, z jakim przemysłowcy dziennikarscy spekulują na ustaloną głupotę swych wiernych czytelników, z których dziewięć dziesiątych części jest zanadto leniwą na umyśle, aby sprawdzić to, co na pierwszej stronie dziennika przeczyta, tem, co na drugiej napisano.

Europejskie dziennikarstwo inaczej ocenia tę farsę, którą panom interpelantom koniecznie odegrać się chciało i słusznie szydzi z niefortunnych popisów drążkowych polityków, którzy nic więcej nie wskórali, jak okazanie światu obrazu niemocy i rozprzężenia wewnętrznego w jaskrawem oświetleniu obawy i zwątpienia.

Zupełnie bierne zachowanie się naszej delegacji wobec takiego stanu rzeczy nie było wynikiem braku zgody w tem co powiedzieć, ale uchwałą pozytywną, której roztropność i konieczność obszerniej wykazać potrzeba, niż to w pobieżnej korespondencji uczynić mogę, za czem jednakowoż już ten fakt świadczy, że dziennikarstwo centralistyczne wraz z całą kliką niemiecką i żydowską nie posiada się z gniewu i zdziwienia, że to się tak stało, że Polacy, mając daną sposobność wyzionienia wiekowych żalów, wypowiedzenia piorunujących mów naprzeciw swym odwiecznym wrogom, milczeli jak zaklęci. „Neue freie Presse“ denuncjuje delegację komitetom (?) emigracyjnym w Paryżu i w Londynie i — któżby się nie śmiał, — woła zdrada! Sam fakt, że ta klika równie nam wroga i nienawistna jak najnienawistniejsi Moskale, gotowa każdej chwili, przed tem i po tem, kiedybyśmy im przysługę jaką wyrządzić mogli, zdradzić i przygnębić w wielkich i małych sprawach, tak gorąco dziś pragnie manifestacji jakiejś z naszej strony, powinien każdego myślącego naprowadzić do zastanowienia, czy godzi się usłuchać głosu tej syreny. „Gazeta narodowa“ idąc bez względu na czas i stosunki utartym gościńcem zapału wojowania na słowa, cytuje ze zgrozą korespondencję wiedeńską „Kroniki“, która nazwała największym „nonsensem“ manifestację parlamentarną, gdyby z naszej strony do tego było przyszło. Nie ja byłem korespondentem, od którego ustęp przytoczony przez „Gazetę“ pochodził, ale niemniej orzete podobne zdanie w innej korespondencji, a to nim uchwała w delegacji stanęła, wypowiedziałem i tylko w motywach różnią się od cytatu „Gazety“. Nie formalne względy braką jakiejś kompetencji przemawiania imieć niem polskiego narodu lub jakaś niewczesna i zbyteczna troskliwość a drogocennprzyszłość Cislitawji, mogły spowodowadelegatów naszych do uchylenia się od tej jałowej i bezowocnej dyskusji, ale oczywista chwiejność tych, którzy decydujący wpływ na bieg spraw mają, równie jak przekonanie, że kraj skutkiem od nas zupełnie niezależnych wypadków, lada chwila na straconą wedetę wystawionym być może, a to przez tych właśnie, którzy tak skwapliwie wtórowania naszego w swych deklamacjach się domagali, oto są przyczyny, które nakazują największą oględność, a wzbraniają każdego kroku bez oczywistej konieczności. Milczenie naszej delegacji w tym wypadku było aktem istotnie politycznym, bo rezerwuje jej głos na ten czas i na ten wypadek, gdzie będzie mógł na szali decyzji zaważyć.

Następne posiedzenie rady państwa odbędzie się w sobotę. Cesarz cofnął dyspozycje dane gwoli wyjazdu do Gödöllo i zamierza udać się do Pardubic na polowanie i wyścigi, skoro tylko pogoda na to pozwoli. Na jutrzejszą uroczystość odsłonięcia pomnika Szyllerowskiego zapowiedziano udział cesarza, dla którego osobny namiot przygotowano. Pomnik stoi przed frontem nowo wystawionej Akademji sztuk pięknych, na wolnym, ładnym placu (Schillerplatz), mającym jeden bok wolny z widokiem na Ringstrasse, a dwóch boków pierzeje nowych pałacowych budynków. Pomnik jest dziełem konkursowym prof. Schillinga z Drezna, i przedstawia piękną, szlachetnie pojętą postać poety w rozmiarach cokolwiek nad wielkość naturalną. Piedestał z granitu otoczony u stóp czterema figurami spiżowemi z dzieł poety.

Rada państwa.

(204 posiedzenie Izby deputowanych).

Wiedeń 11 listopada.

Prezydent dr. Rechbauer otwiera o godz. 11½ posiedzenie. Na ławie ministrów komplet.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw przystąpiono z porządku dziennego do drugiego czytania wniosku Goellericha w przedmiocie zmiany ustroju politycznego. Sprawozdawcą komisji jest sam wnioskodawca, a wniosek komisji podaliśmy już w dosłownem brzmieniu. Za wnioskiem zapisani do głosu dr. Plener, dr. Giskra, br. Scharschmid i dr. Dinstl; przeciw wnioskowi br. Zschock, Herman, hr. Thurn, dr. Kronawetter, hr. Hohenwart dr. Wede, Grocholski, hr. Mieroszewski, ks. Zakliński, Seidl, Schürer i dr. Kopp.

Dep. dr. Zschock radby, aby ważna ta sprawa w stosowniejszą porę wziętą była pod obrady. Mowca twierdzi, że nieudolność naczelników gminnych nie jest przyczyną złego w administracji lecz skutkiem. W roku 1862 mniemano, że nowa ustawa gminna usunie biurokrację, tymczasem doświadczenie nauczyło, że gminna biurokracja jest o wiele gorszą. Gminom przydzielono sprawy, których one nigdy dobrze załatwić nie mogą, podczas gdy starostwa przypominają mimo woli przysłowie: próżniactwo początkiem wszystkiego złego“. U nas przyjęła się zasada, że prawo załatwienia ważnych spraw administracji państwowej wykonują gminy zupełnie według ich widzenia rzeczy, podczas gdy w innych krajach, mających bardzo liberalne usta-

---

6)

Ondyna.

Przez
Andrzeja Theuriet.

(Ciąg dalszy).

Wzruszenie i przestrach młodej dziewczyny były tak silne, że przez kilka minut pozostawała nieruchoma w objęciach nadleśniczego. Przez fałdy burnusu Jakób odczuwał wrażliwe i kształtne formy tego omdlałego ciała, a podczas gdy główka Antoniny spoczywała na jego ramieniu, podziwiać mógł bezkarnie te oczy przysłonięte długiemi czarnemi rzęsami, te ciemne włosy, spadające w miłym nieładzie, to mikroskopijne uszko, prawdziwe arcydzieło natury... Tego wszystkiego było już za wiele dla Jakóba Duhoux; napróżno bronił się pokusie, jakiś niewytłumaczony prąd magnetyczny przyciągał usta jego do rumianych usteczek dziewczęcia... gdy nagle, Antonina wstrząsła się całem ciałem, otworzyła oczy, wyrwała się z objęć młodzieńca i... gwałtownym wybuchła śmiechem.

Nadleśniczy, który tymczasem odzyskał władzę nad sobą, uczuł się żywo dotkniętym tym głośnym, niczem nieusprawiedliwionym śmiechem.

— Przygoda ta nie jest znowu tak bardzo zabawną, przemówił z pewnym odcieniem urazy; w stawie pełno mułu i sitowia, i moglibyśmy byli zostać w nim na zawsze, bo pływać niepodobna.

— I cóż wielkiego! — odparła z lekceważeniem Antonina siadając na pniu ściętego drzewa i otrząsając wodę z burnusu — wciągnęłabym pana w bezdenną przepaść mojego podwodnego królestwa, gdzie siostry moje, ondyny, złotemi grzebieniami, czeszą zielone swe włosy...! Wszakżeż w ten sposób kończą się wszystkie legendy?

— Zamoczyłaś pani nogi, — rzekł niecierpliwie Jakób, i lepiej będzie gdy pójdziemy dalej.

Wstała zadąsana i powrócili na ścieżkę. Uszedłszy ze sto kroków, spostrzegli idącą naprzeciw niską, otyłą kobietę.

— Jeśli mnie oczy nie mylą, to Celina! — zawołała Antonina.

— Jesteś nareszcie, moje złoto! przemówiła zafrasowana służąca; byłam bardzo niespokojna o ciebie. Niepojmuję, doprawdy, jak ojciec mógł cię zostawić samą jedną w takim rozgardiuszu!

I okrywając ukochaną panienkę grubym szalem, z serdecznością dziękowała Jakóbowi za jego uprzejmość.

Przy wejściu do miasteczka, nadleśniczy pożegnał pannę de Lisle.

— Do widzenia! — rzekła wesoło — i podając mu kwiaty zerwane w wodzie, dodała czulszym głosem:

— Zabierz pan moje lilje — słusznie się one panu należą.

A gdy oddaliła się i Jakób sam jeden został na drodze, przycisnął wilgotne jeszcze kwiaty do piersi i pomyślał w duchu:

— W samą porę nadeszła ta służąca... byłbym jeszcze jakie szaleństwo popełnił!

IV.

Wiosna w całej swej okazałości przybrała różnobarwną swą szatę, mijały już ostatnie dni czerwca i rozpoczynało się sianożęcie. Na łąkach pana de Lisle wznosiły się wonne stogi świeżo skoszonego siana; on sam, w wielkim słomkowym kapeluszu doglądał kosiarzy nakładających pierwszą furę, a długi cień, padający od strony sąsiednich wzgórzy, zarosłych drzewami, wskazywał, że słońce miało się już ku zachodowi. Nieco opodal, leniwy Emil, rozłożywszy się wygodnie na sianie, przyglądał się rybkom igrającym swobodnie w strumyku, a dalej jeszcze, za jednym ze stogów, tuż obok źródła wypływającego z lasu, Antonina, w wianku na głowie, świeżo uwitym z polnych kwiatów, gwarzyła swobodnie z Jakóbem Duhoux, poważny zaś jak zwykle nadleśniczy, wcale nie zdawał się nudzić w jej towarzystwie.

Pomimo bardzo pięknych postanowień, Jakób nie mógł uniknąć pociągających wpływów Ondyny. Lilje zerwane nad wodą zawierały w sobie czar jakiś nieznany, działający powoli, ale skutecznie. Wszystko zresztą sprzysięgło się przeciwko niemu: w oberży spotkał się parę razy z panem de Lisle i bliżej się z nim poznajomił, pewnego znów wieczoru Emil namówił go do złożenia wizyty w Corderies, życie zresztą w Rochetaillée było tak jednostajne, oberża tak hałaśliwą, że dom pana de Lisle, z zakopconą kuchnią, z pustym salonem i maleńkim ogródkiem, wydawał się prawdziwym rajem gościnności. Niepodobna przecież pracować bez przerwy; po odbyciu obowiązkowych kursów i zajęć w lesie, konieczną była jedna i druga godzina wytchnienia w wesołej, poufałej gawędce, a z całej mieściny w jednym tylko domu na przedmieściu Corderies można było prowadzić odpowiednią inteligentną rozmowę. W taki mniej więcej sposób usprawiedliwiał Jakób przed samym sobą dość częste wizyty, pan de Lisle zaś przyjmował go zawsze z wielką serdecznością.

— Podobał mi się ten chłopiec — mawiał pan de Lisle do córki, skromny jest bardzo, chociaż pełen nauki. Z prawdziwą przyjemnością można z nim rozmawiać i dysputować. Powiadam ci, że ten chłopiec daleko zajdzie.

W oczekiwaniu spełnienia się przepowiedni pana de Lisle, chłopiec ten zachodził tymczasem do Corderies. Chodził tam może nawet częściej niż wypadało, tak przynajmniej twierdziły przezacne obywatelki z Rochetaillée, które każdemu chcącemu je słuchać, wykazywały jasno jak na dłoni, że ojciec jest nieostrożny, a córka trzpiotka nierozważna. Jakób, niemający powodów do czynienia podobnych spostrzeżeń, zostawał niekiedy na obiedzie, niekiedy znów towarzyszył panu de Lisle w wycieczkach jego do lasu. W tym dniu wybrało się całe towarzystwo od samego rana, zjedli śniadanie na trawie, i do domu wrócić mieli dopiero o zachodzie słońca, razem z kosiarzami.

Antonina była dziś w doskonałem usposobieniu; co chwila perlisty śmiech jej rozlegał się pod drzewami, naraz zerwała się i zaczęła piąć się w górę po stromej ścieżce aż do miejsca, gdzie źródło wydobywało się tajemniczo wśród bujnej zieleni i licznych kępek niezapominajek. Jakób nie odstępował jej w tej fantastycznej wycieczce, a gdy zatrzymali się na niewielkiej platformie ocienionej staremi bukami, pod któremi widoczne jeszcze były ślady pieców węglarskich, Antonina rzuciła się zmęczona pod jednym z opuszczonych szałasów, oparła główkę o wątłą ścianę z chrustu i spoglądając w niebo na wpół przymkniętemi oczyma, szepnęła:

— Ah! jak tu miło i przyjemnie!... zawsze marzyłam o takiej chatce w lesie!

— Chatka w lesie i serce kochające! powtórzył śmiejąc się Jakób. Czy tak?

Poważne zwykle rysy Jakóba, zmieniały się do niepoznania, gdy uśmiech zawitał na jego twarzy: oczy nabierały łagodnego blasku, znikało ostre ust zacięcie i z całego oblicza tchnął wyraz prawdziwej, serdecznej dobrotliwości. Antonina ciekawie śledziła objawy tej nagłej przemiany, a gdy Jakób wpatrywał się w nią oczekując odpowiedzi, odrzekła w zamyśleniu:

— Na chatkę, zgoda; ale co do serca, nie wiem jeszcze... pod tym względem byłabym bardzo wymagającą.

— Chciałbym też wiedzieć, jakie to będą te wymagania pani?

Położyła palec na ustach i odpowiedziała z namysłem i powoli:

— Przedewszystkiem on, powinien być kochającym i pełnym poświęcenia.

— To się rozumie. A potem?

— Dumny, wyniosły... mnie jednej tylko uległy.

— Jesteś pani egoistką.

— Pod tym względem więcej nawet niż egoistką! Ale mam prawo żądać tego, bo i ja, z mej strony gotowa jestem do największego poświęcenia. Innej miłości nie pojmuję, i ten któregobym ja pokochała, musi być gotów do wielkich dla mnie ofiar, do spełnienia szaleństw nawet.

Jakób spoważniał znowu.

— Wszystkiego, byle nie szaleństw! odparł. Nie przypuszczam, aby osobę którą się kocha, można było zniewalać do popełniania czynów, jakie świat przez zbytnią względność szaleństwami nazywa. Daleko wyżej cenić powinniśmy honor i godność ukochanej osoby, gdyż podstawą prawdziwej miłości jest szacunek wzajemny.

— Podstawą miłości jest namiętność jedynie! — zawołała unosząc się Antonina.

— W tej kwestji nie myślę sprzeczać się z panią, gdyż zwykłem mówić tylko o znanych mi rzeczach — odpowiedział Jakób z lekką ironją — co do mnie jednak, mogę tyle powiedzieć, że moim ideałem . . .

(Dalszy ciąg nastąpi).

wo lawstwo, rozumieją pod autonomją tylko współudział gmin w publicznej administracji. Tak w Belgji, Genewie, Badenie, tak wreszcie w Anglji. Tam nie słychać o naruszeniu jakiejś ustawy, podczas gdy o naszej administracji powiedział zdaniem mowcy słusznie jeden z jego stronników, że to jest „anarchja złagodzona dobrodusznością". Mowca żąda złączenia administracji rządowej z autonomiczną (vide wniosek Dunajewskiego! p. r.), przedstawia pokrótce własnego pomysłu projekt zreformowanej organizacji, przyznaje w tej mierze kompetencję Radzie państwa i wnosi następującą rezolucje: „Wzywa się Rząd, aby w drodze konstytucyjnej przedłożył projekta do ustaw zmieniających całą polityczną administracje w tym kierunku, aby uchylić istniejący w niej dualizm i rozdrobienie i utrzymując zasadę autonomji wprowadzić uproszczenia w mechanizmie zarządu, wzmocnić władzę egzekutywną i zapewnić ściśle wykonanie ustaw".

Dep. dr. Giskra przytacza, że wszystkie reprezentacje krajowe siliły się dotąd nadaremnie na usunięcie wad politycznej organizacji. W niektórych sejmach jest przedmiot ten ustawicznie na porządku dziennym. Wszyscy zgadzają się na to, że niezbędną jest potrzeba reformy w politycznej administracji. Zdaniem mowcy atoli kwestja ustawy gminnej nie da się odłączyć od politycznej organizacji. Jeśli się zaś tę kwestję poruszy, musimy wziąć pod rozwagę system, liczbę, rozdział urzędników, zakres działania i inne kwestje szczegółowe. — W tem tylko różniły się zdania, w jaki sposób wdrożyć pożądane reformy; jedni mniemali, że należy tę pracę rozłożyć między sejmy, drudzy, że poruczyć Radzie państwa; jedni nie byli za ograniczeniem autonomji, lecz za ściślejszą kontrolą nad podwładnemi organami, drudzy za wzmocnieniem starostw i to w rozmaity sposób. Atoli bądź co bądź musi tu być zdaniem mowcy zachowana pewna jednolitość, chyba że ktoś marzy o kanclerzach dla poszczególnych krajów koronnych. W niektórych krajach mniemano, że za punkt wyjścia pożądanych reform należy wziąć rady i wydziały powiatowe. Tu wspomina mowca o projekcie p. Dunajewskiego w sejmie galicyjskim i o zapatrywaniach sejmów morawskiego, tyrolskiego, bukowińskiego i szląskiego na instytucje autonomicznych władz powiatowych. Kwestje kompetencji uważa mowca w tej chwili za akademiczną. Chodzi tu o to, czy rada państwa ma prawo pod tytułem organizacji ustalić także zwierzchniczy zakres działania władz politycznych. Kwestja ta jest sporną, lecz potrzebujemy dziś, gdy wskutek bezpośrednich wyborów spór między radą państwa a sejmami na innem polu został uchylony, wznawiać konflikta kompetencyjne? — Mowca popiera wniosek komisji, wnioskowi zaś dr. Zschocka zarzuca niejasność i dążenie do pomnożenia instytucyj politycznych.— Wzmocnienie zaś egzekutywy za pomocą politycznego urzędnika, który miałby uzyskać stanowisko niezawisłego sędziego i być odpowiedzialnym za ministra, byłoby udaremnionem i sprowadziłoby rzeczy rozbicie siły egzekutywnej.

Dep. Herman: Ja zastępuję i reklamuję nie pomoc państwową, jak obaj poprzedni mowcy, lecz samoistność krajów i dlatego do innych przychodzę wyników. Jeżeli wniosek komisji zdąża wyłącznie prawie do pomnożenia urzędników, to tłumaczy się to tem, że wyrósł on na gruncie systemu. Mowca jest za autonomją, ale w tem znaczeniu, aby chłop był urzędnikiem, lecz aby kraje same sobą rządziły. Sprawy politycznej administracji i organizacji władz nie mogą być przedmiotem dyskusji w tej Izbie, lecz w sejmach, dla tego mowca nie może się wdawać w krytykę jakichkolwiek projektów. Przy tej sposobności jednak musi podnieść prawnopaństwową kwestję kompetencji i wziąć pod rozwagę system administracyjny. Nie ingerencja państwowa jest potrzebną, lecz poprawa systemu państwowego, a krajom należy pozostawić swobodę w wewnętrznych ich stosunkach. Mowca przypisuje państwu wszystkie wadliwości administracyjne, które wszystko dzierży w swem ręku, chociaż prawnie nie istnieje. Władcze prawa dynastji opierają się na dwustronnym traktacie zwanym „pragmatyczną sankcją". Stosunki w Austrji są tego rodzaju, że jeśli dynastja nie dotrzymuje tego traktatu, traci prawnie władczy swój tytuł. Wiedeń tymczasem uważa się za państwo, a wszystkie kraje, tworzące właściwe państwo, za przedmiot rządzenia i wyzyskiwania. (Prezydent przerywa mowcy, wzywając go do szanowania rządu i państwa). Mowca przystępuje do ocenienia centralistycznego systemu rządowego, który uważa za zbiór złupionych praw poszczególnych narodów. (Poruszenie w lewicy). Czyż Chabrus nie był oszustwem, a czy Rada państwa nie spoczywa na Chabrusie? Mowca wspomina o prześladowaniu języków krajowych ze strony p. ministra oświaty, o prześladowaniu kościoła i w surowych wyrazach zarzuca rządowi brak moralności. „Państwu władzę, krajom autonomję zostawić należy — zcentralizowanemu zaś wiedeńskiemu państwu nic, ponieważ jest prawną i moralną nicością. (Brawo z prawicy).

Dr. Plener zrzeka się głosu. Dalsze przemówienia podamy jutro.

*

Podwyższenie kongruy katol. duchowieństwa w Galicji.

Spawa podwyższenia kongruy duchowieństwu parafjalnemu ma dla Galicji poniekąd nawet polityczne znaczenie, mianowicie ze względu na duchowieństwo ruskie, które z pewnością mniej oglądałoby się na pomoc od „cudzych bogów" gdyby przy tej swobodzie obywatelskiej i osobistej niezależności jaka duchowieństwu przysługa pod ochroną praw austrjackich, w porównaniu z upokarzającem stanowiskiem duchowieństwa w Rosji, miało ono także zapewnioną odpowiednią egzystencję materjalną.

Z tego głównie względu delegacja polska w radzie państwa gorliwie popierała przy każdej sposobności sprawę podwyższenia kongruy duchowieństwu katolickiemu. Rozmaite losy przechodziła ta sprawa, aż nareszcie tej jesieni wniósł obecny minister wyznań, dr. Stremayr projekt do ustawy o uregulowaniu dochodów katolickiego duchowieństwa parafjalnego w Austrji.

Treść tej krótkiej i nader ogólnikowej ustawy jest dostatecznie znaną publiczności gdyż prawie wszystkie dzienniki przytoczyły jej osnowę dosłownie. Z tego jednak nie można bynajmniej ocenić należycie doniosłości jak niemniej i tendencji zamierzonych reform. Aby dokładnie zapoznać się z myślą przewodnią ministerjalnego przedłożenia potrzeba przestudjować dołączony do projektu obszerny memorjał, w którym są wyłuszczone motywa poszczególnych postanowień ustawy, jak niemniej projekt ministerjalnego rozporządzenia zawierającego przepisy wykonawcze.

Gdy się przeczyta motywa i projekt rozporządzenia wykonawczego przyjść potrzeba do przeświadczenia, że duchowieństwo galicyjskie tylko bardzo skromne może przywiązywać nadzieje do zapowiadanej w rajchsracie już od kilku lat z wielkim szumem i hałasem reformy.

Suche przytoczenie kilku cyfr ogólnych wystarczy, aby dać wyobrażenie, jakie mają być właściwe rozmiary zamierzonej reformy:

Oto gdy w r. 1870 ministerstwo zawezwało namiestnictwa wszystkich krajów koronnych ażeby przedłożyły plany podwyższenia kongruy duchowieństwu katolickiemu, namiestnictwo galicyjskie zaproponowało następujący wymiar dotacji: dla proboszczów 600 złr. dla kapelanów 500 złr. dla zawiadowców filij 400 złr. dla wikarych i kooperatorów 400 lub 300 złr. w. a. Ustanowienie wymiaru kongruy w takiej wysokości dla duchowieństwa galicyjskiego pociągnęłoby dla skarbu państwowego roczny wydatek w kwocie 1,014.730 złr. Takiej sumy przestraszyło się ministerstwo. W skutek tego postanowiono „ze względu na wielką mnogość duchowieństwa parafialnego w Galicji, są słowa memorjału ministerjalnego) jak niemniej także ze względu na mały dochód jaki płynie z nałożonego w r. 1874 na wyższe duchowieństwo podatku, w wymiarze kongruy zastosować do Galicji wyjątkowe zasady kierownicze, zupełnie odmienne, jak dla innych krajów koronnych."

Wynikł ztąd taki rezultat, iż zamiast 1,014.730 złr. będzie kosztowało skarb państwa zamierzone podwyższenie kongruy duchowieństwa katolickiego ogółem złr. 238.000, a po potrąceniu dochodu z podatku opłaconego od r. 1874 przez biskupów i bogatsze klasztory w kwocie około 50.000 złr., który w pierwszej linnji ma iść na podwyższenie płacy niższego duchowieństwa, wyniesie zwyżka którą skarb państwa miałby dołożyć zaledwie tylko 188.000 złr. na 3.431 księży, mających prawo do podwyższenia kongruy!

Projekt ministerjalny szczególny nacisk kładzie na to, że podwyższenie kongruy ma być w ścisłym związku z dążnościami ustaw kościelnych z maja 1874 r., które zmierzają do tego celu, iżby uczynić duchowieństwo parafjalne jak najbardziej zawisłem od państwowych urzędów politycznych. Wszelka interwencja ordynarjatów biskupich będzie przeto przy wymiarze kongruy zupełnie wykluczoną księża będą się znosili bezpośrednio tylko ze starostwami powiatowemi, a starostwa w ich imieniu z wyższemi władzami politycznemi. O dokonanem podwyższeniu władze polityczne zawiadomią tylko odnośne ordynarjaty.

Zmiana wymiaru kongruy ma pociągnąć dla Galicji specjalnie i tę jeszcze reformę, iż liczba urzędów duszpasterskich (probostw i kapelanij) mianowicie ruskich będzie znacznie zmniejszona. Krajowe władze polityczne mają w tym względzie przeprowadzić rokowania z konsystorzami, lecz niezależnie od opinji konsystorzy na zasadzie ustawy kościelnej z 7. maja 1874 Dz. u. p. nr. 50 ministerstwo będzie orzekało ostatecznie czy które probostwo ma być nadal utrzymanem, czy też zostanie skasowanem. Księża, pełniący urząd duszpasterski w przeznaczonej do skasowania parafji nie otrzymają podwyższenia kongruy. Ztąd można wnosić, że istnienie tych parafij będzie utrzymanem tak długo, dokąd pozostaną w nich urzędujący obecnie duszpasterze, skoro jednak który z nich przeniesie się gdzie indziej lub umrze, to beneficjum nie będzie już obsadzane, tylko przyłączone zostanie do innej parafji. Zamierzone obecnie podwyższenie kongruy ma mieć przeto charakter tymczasowości na tak długo, dokąd nie zostanie przeprowadzoną regulacja parafij.

Plan podwyższenia kongruy duchowieństwu katolickiemu w Galicji przedstawia następujący wymiar płac:

I. Proboszcze we Lwowie i w Krakowie mają pobierać po 1000 złr. wikarjusze po 400 złr. rocznie.

II. W byłych miastach obwodowych w miastach liczących po nad 10 000 ludności jakoteż w Podgórzu pod Krakowem, Trzcianie, Bolechowie i Białej: proboszczowie po 700 złr. wikarjusze po 350 złr.

III. W innych miejscowościach z wyjątkiem a) kapelanij nie należących do kategoryj I. lub II. b) parafij przeznaczonych do skasowania, c) parafij które poszczególnie mają być wykluczone od podwyższenia kongruy z powodu nadzwyczajnie niskich kosztów utrzymania: proboszczowie po 400 złr., wikarjusze po 250 złr. w. a.

Kongrua w tej wysokości wymierzoną będzie w ten sposób, iż najprzód ma być zrobiony nowy kataster dochodów duszpasterskich, na podstawie fasyj, sporządzanych pod kontrolą urzędów politycznych co lat 10. Dopiero po strąceniu oznaczonych w fasji własnych dochodów parafji kongrua uzupełnioną będzie do oznaczonej powyższej wysokości z sum powstałych z następujących trzech wpływów: 1. z dochodu funduszu religijnego; 2. z dochodu podatku nałożonego na wyższe duchowieństwo; 3. z dotacji ze skarbu publicznego.

Fasje przychodów i rozchodów parafjalnych mają obejmować następujące pozycje:

Jako dochód: Czysty dochód z gruntów, budynków, kapitałów, rent i służebnictw. wynagrodzeń za usługi duchowne (jura stolae) płac (np. za katechetury) fundacyj, przemysłowych przedsiębiorstw należących do majątku parafialnego, jakoteż dochód pobierany przez którego z duszpasterzy kościelnych dotacyj i funduszów zapomogi.

Prawa użytkowania z pomieszkania fasjonować nie potrzeba; niemniej też nie potrzeba fasjonować dochodu ze mszy wynajmowanych pojedynczo (nie na mocy fundacji).

Dochody zmienne mają być fasjonowane podług przecięcia z ostatnich sześciu lat.

Dochód z gruntów ma być fasjonowany w wysokości 5% wartości. Dochód z budynków ma być fasjonowany także w wysokości 5% wartości, albo też w takim razie, jeźli podlegają podatkowi domowo-klasowemu, podług istniejących dla tej kategorji podatków przepisów.

Jako wydatki wolno potrącać w fasjach: 1. Podatki wszelkie; 2. dziekanom wolno potrącać 100 złr. tytułem kosztów spowodowanych sprawowaniem urzędu dekanalnego; 3. koszta utrzymania kooperatorów.

Sarta tecta i koszta prowadzenia gospodarstwa i utrzymania domu nie mogą być potrącane. Przy fasjonowaniu dochodów w naturze wolno potrącać 10% na rachunek kosztów ich ściągania.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. listopada.

Mowa lorda Beaconsfield na uczcie u londyńskiego lorda-majora i przemówienie cara do szlachty moskiewskiej w Kremlinie — oto najwybitniejsze fakta dni ostatnich. Dwa te ze wszech miar poważne głosy rzuciły niemało światła na obecne stanowisko kwestji wschodniej i uprościły ją. Zadanie konferencji, mających się odbywać w Konstantynopolu, stało się wskutek tego znacznie ułatwionem. Dwaj najpotężniejsi zapaśnicy wypowiedzieli swe zapatrywania i reprezentantom mocarstw pozostaje tylko załatwić sprawę tak, ażeby obu stało się zadość; czyli, innemi słowami, konferencja będzie pisać, układać, obradować, aż dopóki się nie przekona, że nie dorosła do wysokości zadania i nic nie jest w stanie zrobić.

Tymczasem sprawę konferencji wzięła w ręce Anglja, co znaczy, że sprawa ta przeprowadzona będzie konsekwentnie, na podstawie prawa międzynarodowego i z uwzględnieniem wszystkich obowiązujących dotąd traktatów; z tej drogi gabinet londyński niezawodnie nie zboczy, wszelkie donkiszockie wystąpienia Rosji pozostawiając.

Sprawa konferencji stoi obecnie następnie: Projekt konferencji przedstawiony został w nocie cyrkularnej przez lorda Derby wszystkim gabinetom, niewyłączając Porty. Obejmuje on trzy punkta. Naprzód nietykalność Turcji postawiona jest po za obrębem dyskusji; powtóre, mocarstwa, zgodnie z protokołami z r. 1840 i 1860, zobowiązują się nie wyjednywać dla siebie żadnych takich korzyści pod względem terytorjalnym, politycznym i handlowym, któreby nie stały się udziałem wszystkich; nakoniec za podstawę dyskusji służyć będzie propozycja mocarstw uczyniona Porcie 21 września, mianowicie: 1) niezmienny status quo w Serbji i Czarnogórze; 2) spisanie protokołu, którym Porta zobowiąże się wobec mocarstw utworzyć dla Bośnji i Hercegowiny system lokalnej autonomji w ten sposób, ażeby ludność mogła utrzymywać kontrolę nad własnymi miejscowymi urzędnikami i ażeby dane były rękojmie przeciw urzędniczej dowolności, przy czem jednak nie może być mowy o utworzeniu nowych państw lenniczych; 3) takież same rękojmie przeciw samowoli zarządu żądane są dla Bulgarji. Angielska nota wyjaśnia dalej, że na konferencje mają być wydelegowani posłowie rezydujący w Konstantynopolu i każdemu z nich dodany będzie jeszcze specjalny pełnomocnik i kończy tem, iż jeżeli wszystkie mocarstwa przystaną na to, w takim razie Anglja wyszle lorda Salisbury.

Na odpowiedź na cyrkularz angielski zapewne kilka dni zaczekać wypadnie; każdy bowiem gabinet, jak się zdaje, ogląda się na oświadczenie się drugiego. Austrja mianowicie na Rosję. Według ostatnich wiadomości, Rosja przyjęła już projekt gabinetu St. James, tym sposobem sprawa konferencji postąpiła o jeden krok naprzód. Włochy przysłały również na projekt w zasadzie.

Co do Niemiec, to jak donoszą z Berlina, rząd cesarski weźmie udział w konferencjach wtedy dopiero, gdy wszystkie państwa uznają postanowienia ich za obowiązujące. Wszakże baron Werther gdyby konferencje przyszły do skutku, otrzyma odpowiednie instrukcje, by w razie potrzeby mógł ofiarować niemieckie bons offices w duchu pośredniczącym.

Depesza lorda Derby do lorda Loftus z d. 30 października mieści w sobie streszczenie usiłowań rządu angielskiego w celu przeprowadzenia zawieszenia broni. Dnia 5 października Derby polecił Elliotowi w Konstantynopolu opuścić tę stolicę, jeźliby Porta odrzuciła zawieszenie broni. Kiedy hr. Szuwałow wyraził wątpliwość względem przyjęcia przez rząd rosyjski wniosku tureckiego o sześcio-miesięczne zawieszenie broni, lord Derby zwrócił uwagę jego na zwrot opinji publicznej, jakiby mógł nastąpić, gdyby naród angielski uwierzył, iż Konstantynopol jest zagrożony. Po odrzuceniu tej propozycji tureckiej przez Rosję, szukał Derby interwencji Niemiec, a książę Bismark odpowiedział: Rząd niemiecki stara się wprawdzie, aby zawieszenie broni mogło być przyjętem, ale nie czuje się być uprawnionym do wywierania nacisku na postanowienia innych państw.— W tejże samej depeszy Derby nadmienia, że propozycje zajęcia Bośnji i Hercegowiny przez Austrję, a Bułgarji przez Rosję, jakoteż propozycje zrobienia demonstracji flot przed Konstantynopolem wyszły od gabinetu petersburskiego i jednocześnie były komunikowane w Londynie i Wiedniu.

Sprawa wykreślenią z budżetu pensyj kapelanów wojskowych we Francji dotąd jeszcze nie jest załatwioną. Senat bowiem nie przystał na to wykreślenie przez izbę deputowanych przyjęte. Teraz minister finansów mniema że prawo kredytu dotyczące, przez izbę odrzucone, a przez senat przyjęte powinno znowu powrócić do izby i że w każdym razie potrzebną jest zgoła obu ciał prawodawczych. Wyjaśnienie takie nie podoba się stronnictwu republikańskiemu, które obstaje przy tem, że wszystkie sprawy kredytów dotyczące należeć powinny jedynie do izby deputowanych.

Nie lepiej dzieje się z prawem o amnestji. Minister oświaty Waddington oświadczył że rząd nie może przynajmniej na teraz przystać na to by sądy wojenne zastąpione zostały przez sądy przysięgłych.

W łonie samego francuskiego ministerstwa nie masz obecnie zgody. Minister spraw wewnętrznych zakwestjonował ministra sprawiedliwości, dlaczego władze sądowe prześladują organa prasy republikańskiej, a nie występują przeciw organom klerykałów, rojalistów, bonapartystów, orleanistów, choćby te najgwałtowniej na konstytucję napadały. Skończyło się na tem, że Dufaure przyrzekł zbadać tę rzecz; zresztą według krążących pogłosek, Dufaure ma się usunąć z ministerstwa zaraz po zawotowaniu budżetu.

*

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Pan burmistrz miasta Krakowa. Dwa tygodnie prawie minęło już od owego dnia, w którym mieszczanin krakowski został z rozkazu burmistrza przez policję zaprowadzony do aresztu, za uczczenie pamięci poległych w r. 1863, a dotąd nic nie słychać o jakimś rodzaju satysfakcji, którąby p. Zyblikiewicz chciał dać tak osobiście znieważonemu mieszczaninowi, jak też i obrażonej opinji publicznej. Dowiadujemy się, że lwowskie stowarzyszenia młodzieży zamierzają wysłać adres kondolencyjny p. Markiewiczowi, a w adresie tym ma być postępek p. Zyblikiewicza namarkowany jako czyn niegodny.

Trudno pojąć, jaka mogła być przyczyna tego wybryku p. Z.; czyżby w chęci przypodobania się pewnym sferom krakowskim, aż tak daleko miał się zapędzać tak zresztą sprytny człowiek? Mniejsza zresztą o przyczynę. Najciekawszem w tej sprawie jest tłumaczenie się p. Z. Otóż powiedział w radzie miejskiej, że dlatego kazał aresztować p. Markiewicza, ponieważ stawiał transparent na gruncie miejskim. Pytanie teraz zachodzi, kto tu jest naiwniejszym, czy burmistrz, który takie rzeczy prawi, czy rada miejska, która przyjmuje takie tłumaczenia. Snać silnym się musi czuć p. Z. kiedy po znieważenia mieszczanina, po sponiewieraniu uczucia polskiego, nie waha się jeszcze kpić z tak poważnego grona, jakiem jest rada miejska. Zaprawdę, niewiedzieć, co w tej sprawie bardziej podziwiać należy, czy butę burmistrza, czy barankowatość rady miejskiej. Dowiadujemy się, że przy rozpoczęciu sejmu, grono posłów zamyśla żądać wyjaśnienia od p. Z. Radzimy mu przeto lepiej obronę swoją obmyśleć.

Ślub. Wczoraj w kaplicy arcybiskupiej odbyły się zaślubiny Kazimierza Wierzchlejskiego, bratanka ks. arcybiskupa, z panną M. Lederer. Ślub dawał ks. arcybiskup.

Wincenty Vivien de Chateaubrun, były żołnierz wojsk polskich, zmarł dnia 11. listopada w 83 roku życia we Lwowie.

W teatrze dają dziś „Aidę" — jutro poraz pierwszy dramat W. Sardou „Nienawiść" — w czwartek „Aida".

Na niedzielnem przedstawieniu operetki „Indigo", pna Maywood, która niedawno utraciła matkę, wykonując wirowe ewolucje baletnicze, zemdlała wśród tańca, i padła bez przytomności przed budkę suflera. Wyniesiono ją natychmiast, lecz epizod ten sprawił bardzo przykre na publiczności wrażenie.

Publiczne wykłady w Stryju. Staraniem oddziału stryjskiego Towarzystwa pedagogicznego odbywać się będą tamże publiczne wykłady z historji literatury polskiej. (Prelegent p. Czesław Pieniążek). Wykłady te rozpoczną się z dniem 14. bm. począwszy, każdego wtorku i niedzieli od godziny 6 do 7 popołudniu aż do 17. grudnia włącznie.

Defraudacja w lwowskim magazynie wojskowym. Do jednego z wiedeńskich dzienników donoszą: Przed sądem brygady we Lwowie ukończyło się właśnie wojenno-sądowe śledztwo, które tu żywe budzi zajęcie. Przydzielony do tutejszego magazynu monturowego nadporucznik Adolf G. nadużył w czasie swego zawiadowstwa do r. 1874 pokładane w nim zaufanie, i sprzeniewierzywszy liczne przedmioty, wyrządził rządowi szkodę w kwocie przeszło 80.000 zł. Pomocni mu w tem byli żydowscy handlarze z Tarnopola, Kołomyi i ze Lwowa, u których wiele z tych przedmiotów znaleziono. Przesyłki pieniężne za te przedmioty wysyłane były pod adresem jego siostry, Amalji, i sierżanta sztabowego Jana K., w ostatnim zaś czasie pod jego własnym adresem „poste restante". Nadporucznik G., który siedział przeszło 16 miesięcy w śledczem więzieniu, będzie wkrótce przed sąd wojenny stawionym. Dzielny ten syn Marsa miał nawet szable i karabiny w sposób dotąd niewiadomy defraudować. Brat jego, pisarz gminny, Ludwik G., jest podejrzanym o współwinę.

Najnowsze tańce karnawałowe utworu Alojzego Lipińskiego pojawiły się w handlu księgarskim pod następującemi tytułami: Polonez „Z tysięcy wrażeń jedno", mazurka „Filutka", polka francuska „Pokusa", mazury „Dźwięki ojczyste", polka szybka „Niepowstrzymana", kadryle „Rendezvous" — i mazury „Wyjątki z pamiętnika narodowego".

„Szczutka" numer ostatni zawiera: „Wiersz wstępny pod napisem: Mane-Thekel-Phares" (Mowa niewypowiedziana), rozumowania „lwowskiego polityka", wiersz „Listopad", „Tajemnica tajemniczej tajemniczości, czyli tajemniczość tajemniczych tajemnic, urywek z tajemniczego dramatu delegacyjnego, przez tajemniczego autora", wiersz „Nad Dunajem", rozumowania „Imci pana Onufrego", „Pyśmo x. Mekety Łyzunowycza, posła rady państwa, do djaka parafji", „Podsłuchane", „Gogo" (wiersz) — i końcową rycinę: „Ilustrowana interpelacja „Szczutka" do tych dzienikarzy, którzy żądali od delegacji wystąpienia w Wiedniu ze skargami".

Miss Blackford, znana z skandalicznych swych awantur z W. księciem Aleksym, wróciła po długiem błąkaniu się po Włoszech, Anglji i Ameryce do Paryża, otrzymawszy od rządu pozwolenie zamieszkania w Francji.

Góra „Punsch". W najnowszym numerze humorystycznego angielskiego czasopisma „Punsch" znajdujemy adres oficerów i załogi okrętów „Alert" i „Discoviry", w którym redaktor został zawiadymionym, iż jednej z gór na północ od Mount Hall położonych, w uznaniu sławnych na świat cały zasług, które rzeczone czasopismo około

sprawy dobrego humoru, niewinnego śmiechu, i ogólnego braterstwa położyło, nadanem zostało nazwisko „Mister Punsch“. Pod tym adresem znajduje się przypisek redakcji następującej treści: „Mister Punsch“ ma prawo być dumnym z swego nazwiska — dziś więcej niż kiedykolwiek...“

Kuzynek ks. Gorczakowa Wszechmocny kanclerz Gorczakow ma kuzynka, imieniem Pankratjew. Owóż ten Pankratjew jest hulaszczym młokosem, zdobiącym koła petersburskiej „złotej młodzieży“. Gdy w Rosji nie chciał się żadną miarą ustatkować, pomyślał sobie kanclerz: pocóż urządziłem konfuzję na Bałkanie, poco trzymam tam Czerniajewa? wyszlijmy tam Pankratjewa — niech walczy za słowiańską sprawę. Jak pomyślał tak też uczynił. Najwygodniejsza droga do Belgradu prowadzi przez Wiedeń. Tu więc rozgościło się rosyjskie książątko w jednym z renomowanych hoteli, ale zapał dla sprawy Milana nie był zdaje się zbyt silnie w jego sercu ugruntowanym. Wesołe „Orfeum“ podobało mu się lepiej, jak okolice Aleksinaczu, i wolał rozlewać tam szampana, niż krew bohaterską na polu walki. Lecz jak wszystko na świecie jest znikomem, tak też i rosyjskie ruble, a rachunek hotelowy wzmagał się w miarę znikania biletów bankowych, tak, iż wkrótce jego książęca mość swoją niewiele wartującą osobą służył właścicielowi hotelu za fant. Ale gdzie potrzeba największa, tam Rotszyld najbliższy. Pewnego pięknego ranku przejeżdżał ów mocarz finansowy koło hotelu, wykupił młodzieniaszka i wyekspedjował do Belgradu. Właśnie podpisano rozejm, gdy dzielny Pankratjew przybył do celu. Czy tam imię jego będzie tak głośnem, jak we Wiedniu — nie wiadomo — bo w Belgradzie nie ma ani dobrego szampana, ani też cywilizacja serbska nie zdobyła się jeszcze na „Orfeum“.

Kronika policyjna:

— Kradzież. Zeszłej nocy dobył się złodziej do zamkniętej piwnicy pod l. 4 przy ulicy Owocowej i zabrał stamtąd przekupce Gitli Wolfowej zapasy kartofli, cebuli i czosnku, wytłaczanej wartości 18 zł. Kłódkę oderwaną ode drzwi zabrał z sobą. Poszlakowanym o tę zbrodnię jest jeden z wyrobników zatrudnionych zwykle noszeniem wiktuałów do tej piwnicy.

— Podejrzana własność. Straż policyjna przytrzymała wczoraj na placu Krakowskim Jana Gruszewskiego, wyrobnika, za podejrzane posiadanie hamulca żelaznego i dwóch kajdanów z wozu. Przytrzymany zeznał, że te przedmioty otrzymał od nieznajomego mu człowieka, aby je sprzedał i pieniędzmi z nim się podzielił.

— Żołnierz policyjny znalazł wczoraj po południu koło kasy teatralnej wełnianą chustkę w kraty, którą odebrać można w policji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans tygodniowy kolei Karola-Ludwika wykazuje w stosunku do zeszłego roku zwyżkę w dochodach, wynoszącą około 100.000 złr. Wobec zwiększającego się coraz ruchu na tej linji spodziewać się należy w tym roku znacznego super plus w dochodach.

Ugoda pomiędzy zastępcami ministerstwa handlu i finansów z jednej, a zarządem kolei Albrechta z drugiej strony odnośnie do regulacji długu priorytetowego przeprowadzona, otrzymała sankcję rządową. Tudzież potwierdza się wiadomość, iż wiedeński „Bankverein“ udzielił zarządowi tej kolei miesięczną prolongatę na zaliczkę udzieloną mu na rachunek priorytetów.

Nieporadność nasza z jednej strony, z drugiej nieprzychylność rządu, który obchodząc się z nami zawsze po macoszemu, popiera u nas tylko zagranicznych przemysłowców, a krajowym przedsiębiorstwom gdzie tylko może stawia przeszkody, są przyczyną nader zasmucającego faktu, iż z bogactw naszej ziemi korzystają u nas obcokrajowcy, a nie prawowici jej dziedzice. Najświeższym faktem stwierdzającym ten opłakany stan rzeczy jest koncesja, którą rząd cislitawski udzielił pewnemu wiedeńskiemu konsorcjum na eksploatację nafty w dobrach do skarbu i do funduszu religijnego należących a w strefie naftowej położonych. Ugoda pomiędzy p. ministrem rolnictwa a koncesjonarjuszami pp. Vivenot i Schenk-Schweinsberg została już d. 8 b. m. w Wiedniu podpisaną, i niebawem rozpocznie nowozorganizowane Towarzystwo eksploatacyi nafty i ziemnego wosku w dawnych polskich królewszczyznach, wykluczając krajowców od zarobku, i sprowadzając do kraju ćmę obcych inżynierów, urzędników ba, nawet robotników.

Serce się kraje na ten widok, i mimowoli nasuwa się pytanie, co po naszych ofiarach celem podniesienia krajowego szkolnictwa, co po zapale naszej młodzieży do nauki, jeżeli jedyną nagrodą jej pilności ma być to smutne uczucie, że zmuszona ustępować protegowanym przez rząd obcokrajowcom, nabytej wiedzy dla dobra kraju spożytkować nie będzie w stanie?

Ostatnie wiadomości.

O milczeniu Polaków Wiednia piszą dzienniki niemieckie i rosyjskie więcej, aniżeli byłyby pisały może o najgłośniejszej przemowie. Milczenie to nazwaliśmy sprawiedliwie: głośnem milczeniem. „Pester Lloyd“ pisze, że w rosyjskich kołach dyplomatycznych milczenie to zrobiło niemiłe wrażenie, a Nowikow, ambasador rosyjski w Wiedniu, powiedział w loży dyplomatów: „Szkoda, Polacy mądrzeją“.

Z Kijowa otrzymujemy następujące wiadomości:

W nocy 11. b. m. wywieziono na wygnanie administratora djecezji łucko-żytomirskiej, za to, że nie chciał przystać na wprowadzenie wykładów w języku rosyjskim w seminarjum katolickiem. Ks. Dundukow oznajmił prałatowi iż jest osobistością zupełnie nie przydatną dla rządu i jako takiego wyprawiono z dwoma żandarmami na Urał.

Szczwanie na Polaków jest teraz w Rosji na porządku dziennym. „Kiewlanin“ umieszcza cały szereg wstępnych artykułów w tym duchu.

Roboty około ufortyfikowania Kijowa trwają pomimo spóźnionej pory roku. Dwie zmiany robotników po 1500 ludzi pracuje dzień i noc; zresztą z cytadeli wywieziono wiele dział na południe. W. ks. Mikołaj stanie kwaterą nie w Kijowie lecz w Kiszeniewie.

Na Ignatiewa w Kijowie bardzo są oburzeni za zawarcie zawieszenia broni.

Telegram petersburgski podaje z dziennika urzędowego treść mowy, którą car wypowiedział na powitanie reprezentantów szlachty i mieszczan w Moskwie. Oto jej osnowa:

„Dziękuję Wam Moi Panowie za uczucia wyrażone z powodu obecnych stosunków politycznych, które się teraz więcej wyjaśniły. Z zadowoleniem przyjmuję Wasz adres.

„Wiadomo Wam, że Turcja uczyniła zadość mojemu żądaniu zawieszenia broni, ażeby skończyła się niepotrzebna rzeź w Serbji i Czarnogórze. Czarnogórcy okazali się w tej nierównej walce, jak zawsze, prawdziwymi bohaterami.

„O Serbach niestety nie można tego powiedzieć mimo udziału naszych ochotników w ich szeregach, ochotników, z których wielu krew swoją przelało dla sprawy słowiańskiej. Wiem, że ze mną cała Rosja bierze najżywszy udział w cierpieniach naszych współplemieńców i współwyznawców jednej wiary. Dla mnie jednak prawdziwe interesa Rosji są najdroższe. Chciałbym aż do granic możliwości oszczędzać krew rosyjską. Oto jest powód, dla którego dążyłem i dążyć będę do faktycznego polepszenia doli wszystkich chrześcijan na Wschodzie w drodze pokojowej. W najbliższych dniach rozpoczynają się w Konstantynopolu rokowania między reprezentantami sześciu mocarstw, celem oznaczenia warunków pokoju.

„Mojem najdroższem życzeniem jest osiągnięcie ogólnego porozumienia. Jeżeliby to nie nastąpiło, jeżelibym widział że nie osiągniemy rękojmi zapewniających wykonanie tego, czego słusznie od Porty żądać możemy, to mam silny zamiar działać samodzielnie i jestem przekonany, że w takim razie cała Rosja będzie posłuszną mojemu wezwaniu, jeżeli to za potrzebne uznam a honor Rosji tego wymagać będzie. Jestem także przekonany, że Moskwa jak zawsze przyświecać będzie przykładem. Oby Bóg nam pomógł wykonać nasze święte powołanie.

Porta zawiadomiła dotyczących posłów o postanowieniu, iż zakaz wpływania w Dardanele i do Bosforu nocą, rozciągnięty zostaje tymczasowo także do statków pocztowych. — Konstytucja ułożona z 120 artykułów, niebawem ogłoszoną będzie. Porta postanowiła urządzić bióro statystyczne i wezwała byłego głównego sekretarza kongresu statystycznego w Petersburgu Pusłowskiego do organizacji i zarządu tego bióra.

Do Raguzy nadeszło uwiadomienie iż na wyrażane przez Portę żądanie bezwzględne zamknięcie portu Klek znosi się i takowy znowu zostaje otwarty dla dowozu z wyjątkiem materjałów wojennych pod kontrolą stacjonującego tam austrjackiego wojennego okrętu.

Odjazd Czerniajewa jest odłożony do czasu otrzymania na to carskiego przyzwolenia. Wszyscy rosyjscy ochotnicy zostaną podzieleni na dwa osobne korpusy, z których jeden będzie się formować w Belgradzie, drugi w Semendrji. Do Kładowej wyprawiają się pontony dla ułatwienia ewentualnej przeprawy wojsk rumuńskich.

Utrzymują że Porta zamierza żądać od Grecji wyjaśnienia obecnych jej uzbrojeń.

Rosyjski minister wojny zawiadomił wszystkich naczelników wojennych iż w krótkim czasie nastąpi ogólne uruchomienie armji. Przygotowania zatem muszą być poczynione bezzwłocznie, tak by całe uruchomienie mogło być dokończone w ciągu trzech tygodni. Kozacy uralscy mają postawić cały kontyngens wynoszący 42 pułki. Kozakom kubańskim dano rozkaz by byli gotowi do wymarszu.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Kraków 13. listopada. Dziś rano umarł Maurycy Mann.

(Maurycy Mann, przez długie lata redaktor „Czasu“, liczył się do najzasłużeńszych publicystów polskich. Należał on do obozu konserwatywno-klerykalnego, lecz nieskazitelnością charakteru i wiernością przekonaniom swoim zasłużył na poszanowanie szczere u wszystkich stronnictw polskich. P. R.).

Bruksela, 13 listop. „Nord“ pisząc o przemówieniu cara podnosi, że słowa cesarza Aleksandra wskazują na niebezpieczeństwa jakie wywołaćby mogło przewleczenie się obecnej krytycznej sytuacji. Słowa te są słowami pokoju. Rosja nie ma zdaniem „Norda“ egoistycznych interesów, żąda tylko rzeczywistego wykonania reform, których konieczność wszystkie mocarstwa uznały.

Dubrownik, 13 listop. Powstańcy hercegowińscy udają się do Suttoryny aby zająć stanowisko w obrębie linji demarkacyjnej. Wszyscy naczelnicy powstańczych oddziałów powołani zostali na naradę do Cetynji. Spodziewają się dziś przybycia austrjackiego podpułkownika Alborego.

Kair, 12 listopada. Minister skarbu skazany na wygnanie do Dongoli, w drodze do tego miejsca umarł. Minister ten usiłował zorganizować sprzysiężenie przeciw wicekrólowi, aby udaremnić reformy finansowe.

Rzym 13 listop. Przy ściślejszych wyborach wybrano 87 postępowych a 233 umiarkowanych kandydatów.

Wiedeń, 13 listopada. Mnożą się wiadomości o olbrzymich uzbrojeniach Rosja i Turcji. Podług „Tgb“ ustawia Rosja szósty korpus nad Prutem. U granic rumuńskich wojska rosyjskiego pełno. Rosyjskie dzienniki donoszą, że do Królestwa Polskiego zostanie wysłany cały korpus gwardji.

Wiedeń, 13 listopada. W kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, jakoby Rosja zamierzała utworzyć w Bułgarji secundo-geniturę.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 13 listopada

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
" " " w srebr.	68·35	Srebro	102 30
Losy pożycz. z 1860	111 —	20-frankówka	9 80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5 84
" " kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 13 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	143 70	Akcje kol. K.-L.	206 75
" Anglo-A.B.	73·—	" " Połud.	78 75
" Unionbank	53·—	" Banku F.-A.	—·—
" Vereinsbank	—·—	" Baubank	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dn. 11 listopada, 2 godz. — min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27 50
" węgier. kredyt.	109 —	Galic. Indemniz.	84 20
" anglo-austr. B.	72·—	1864 Losy	131.—
" Unionbank	50 50	Franco-H.-Bnk	—·—
" kolei Kar.-Lud.	207 50	Verkehrsbank	80 —
" " północnej	176 —	Tureckie losy	13 25
" " południowej	78 75	Baubank	— —
" " alföldskiej	98 50	Staatsbahn	259·—
" " Elżbiety	141 —	Bankverein	56·—
" " lwow.-czern.	116.50	Wiener Bauver.	1·75
" " węg. półn.	94 25	Węgierskie losy	68·75
" " Rudolfa	104 —	Marki niem.	60.10
Wiener Baugesell,	6·75		

Usposob.: ciche

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	259 10	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	240	Kolej rumuńska	14·40
Lombardy	131 50	Austr. banknoty	165 25
Galicyjskie	86 25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 85; Lombardy 163 —

Telegramy zbożowe. Wiedeń 11go listopada. Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 11·10 — 11·60. Pszenica na jesień 10 50 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 209·50, żyto loco 155, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52·20. — Szczecin. Pszenica na jesień 207·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 333 — mark

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 48 (pociąg mięszany.)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu.

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, i inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 c. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawano będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13 listopada.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolej galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	[illegible]	208 —
" lwowsko-czern. " 200 "	115 —	117 —
Banku hipoteczn. galic. " 200 "	— —	216 —
" kredyt. galic. " 200 "	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 90	84 70
" " " 4% "	77 —	78 —
" " " 5% "	83 90	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 50	88 30
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 —	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 90	85 80
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 91
" cesarski	5 84	5 96
20-frankówka	9 93	10 5
Półimperjał rosyjski	10 5	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
" " papierowy	1 57	1 59
100 marek niemieckich	61 —	62 —
Srebro	105 50	107 50
Wiedeń, 10 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	63 25	63 45
" " " " srebrem	68 20	68 40
" Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
" " " czeskie	100 —	— —
" " " węgierskie	75 50	76 —
" " " galicyjskie	85 50	86 20
" " " bukowińskie	83 —	84 —
" " " siedmiogrodzkie	75 —	75 50
" węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	95 15
% galicyjskie	78 —	— —
% "	85 —	85 50
% galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	—	—
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% "	98 —	98 50
6% "	90 —	90 50
5% sr. " 36	— —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	252	254 —
" " 1854	105 —	106
" " 1860	10[illegible] 50	110 —
" " "	116 —	116 50
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	130 75	131 25
Losy pożyczki z r. 1864	71 75	72 —
" prem. pożyczki węg.	21 —	21 60
" Comorente	161 25	161 75
" kredytowe	95 —	95 50
" żeglugi par. na Dunaju	39 50	39 75
" księcia Salm	29 —	30 —
" " Palffy	28 50	29 —
" " Klary	31 50	32 25
" h. St. Genois	27 75	28 25
" miasta Budy	24 50	25 —
" Windischgraetz	21 75	22 25
" hr. Waldstein	13 —	13 50
" hr. Keglevich	13 50	14 —
" Rudolfa	15 —	15 25
" tureckie 400-frank.		
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	845 —	847 —
Zakładu kredytowego	148 40	148 60
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1780	1785
" rządowej fr. a.	266 —	266 —
" zachod. c. Elżbiety	136 50	137 —
" południowej	74 —	75 25
" galicyjskiej	198 25	198 75
" czerniowieckiej	115 —	116 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschodn.	91 —	93 50
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
" Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
" koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
" siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
" wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
" austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
" Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
" franko-węgierskiego	—	— —
" Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" dla obrotu ogólnego	81 25	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
" państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisja z r. 1867	148 —	150 —
" południowej 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
" pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
" " " 100 złr. w. a.	95 —	96 —
" " " w srebrze 5%	102 60	102 80
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
" gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r. 1867	78 50	79 —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 86	5 88
" dukat na wagę	5 88	5 89
Napoleondory	9 81	9 82
Suweryny angielskie	12 25	12 30
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 90	106 —
Srebro, kupony	— 80	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 25	60 50

LW. 24.154/76

Obwieszczenie

184 1—1

Celem zabezpieczenia dostawy szutru potrzebnego na rok 1877 dla drogi Brzeżany - Złoczów i części drogi Brzeżany - Podwołoczyskiej, odbędzie się w Wydziale powiatowym Brzeżańskim na dniu 1. grudnia r. b. publiczna licytacja, a mianowicie:

1) Dla drogi Brzeżany-Złoczów na dostawę 2.740 dwumetrowych pryzm za cenę fiskalną 13.610 zł. 80 ct.

2) Dla drogi Brzeżany-Podwołoczyskiej na dostawę 2.180 dwumetrycznych pryzm w cenie fiskalnej 11.354 zł. 60 ct.

O warunkach licytacyjnych można powziąć wiadomość w Wydziale powiatowym Brzeżańskim i w Wydziale krajowym.

Oferty opieczętowane, zaopatrzone w kaucją, wynoszące 10 procent ceny fiskalnej, mogą być także składane bezpośrednio do Wydziału krajowego przed 1. grudnia r. b.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów 9. listopada 1876.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.